



tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Byśmy byli jedno. To nie jest jakieś tam zwykle sformułowanie. To klucz do rozwiązania wielu współczesnych problemów. Szkoda tylko, że tak trudno zrozumieć te proste słowa wielu „władcom tego świata”. Gdyby tych słów nie wprowadzano w życie w Kościele, na pewno wiele spraw potoczyłoby się zupełnie inaczej. O jedności dużo mówiono podczas wręczenia paliusza metropolii gdańskiemu (s.III). Jedność jak najbardziej potrzebna jest również politykom, samorządowcom. Czyżby właśnie brak współdziałania wśród rządzących Pomorzem był przyczyną o wiele mniejszych kroków rozwojowych regionu? O metropolii przez duże „M” już nie wspomnę. Zachęcam do wczytania się w rozmowę z prezydentem Gdyni (s.VI-VII).

krótko

Chorzy na Kalwarii

WEJHEROWO.

5 i 6 lipca na Kalwarii Wejherowskiej trwa odpust NMP Uzdrawienia Chorych. Uroczystej niedzielnej Sumie odpustowej w intencji ludzi chorych połączonej z udzielaniem sakramentu chorych przewodniczył bp senior Zygmunt Pawłowicz.

Jubileuszowa pielgrzymka do Lourdes

Reprezentacja wszystkich parafii

400 osób z archidiecezji gdańskiej pielgrzymuje do Lourdes. Tamtejsza niewielka grotta massabielska stała się dla wielu symbolem cierpienia i nadziei.

Co roku z archidiecezji gdańskiej wyrusza do Lourdes kilka autokarów z osobami niepełnosprawnymi. Wszystko to za sprawą determinacji ks. Stanisława Łady, proboszcza z Pruszcza Gdańskiego. Do tego świętego miejsca pielgrzymują także indywidualni wierni. Tym razem do sanktuarium w Lourdes na zaproszenie metropolity seniora abp. Tadeusza Gocłowskiego wyruszyło 400 osób, po dwie osoby z każdej parafii archidiecezji gdańskiej. – Pragniemy, by uczestnikami pielgrzymki były osoby, które nigdy nie były w Lourdes. Tym razem nie będzie to pielgrzymka osób niepełnosprawnych – mówi ks. Stanisław Łada. – W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, czyli 8 grudnia 2007 r. rozpoczął się Rok Jubileuszowy Sanktuarium w Lourdes. Upiętywa bowiem w roku bieżącym sto pięćdziesiąta rocznica objawień Matki Bożej, która w Lourdes przekazała swe orędzie Bernadecie Soubirous, dziś świętej Kościoła. Na trasie pielgrzymki znajduje się również sławne sanktuarium w La Salette. Sanktuarium lurdskie jest więc zwłaszcza w roku bieżącym celem pielgrzymek z całego świata, głównie z Europy – zachęcał do udziału w pielgrzymowaniu abp Tadeusz



Grotta massabielska – miejsce duchowego odrodzenia pielgrzymów

Gocłowski. Osiem autokarów z pielgrzymami w drodze do Lourdes przejeżdża przez Berlin, Stuttgart, Ars i La Salette. W Lourdes przez pięć dni mieszkają w Ośrodku Cité Saint Pierre. W tym miejscu gdańscy pielgrzymi zatrzymują się od 22

lat. – Lurdska grotta massabielska stała się już symbolem cierpienia i nadziei, a przede wszystkim duchowego odrodzenia pielgrzymów. Maryja zaprasza nas do swego sanktuarium – zachęca do pielgrzymowania gdański arcybiskup. **au**

Wystawa w Senacie



EWA KOWNACKA

Marszałek Bogdan Borusewicz otwiera wystawę. Pierwszy z lewej prezes ZK-P Artur Jabłoński

WARSZAWA. 25 czerwca marszałek Bogdan Borusewicz otworzył w Senacie wystawę, poświęconą 150. rocznicy osadnictwa kaszubskiego w Kanadzie. Inicjatorem ekspozycji był przewodniczący Kaszubskiego Zespołu Parlamentarnego senator Kazimierz Kleina, a 9 plansz ze zdjęciami Ewy Kownackiej, ks. Sławomira Czalej i Mariana Orlikowskiego dokumentującymi historię wychodźstwa Kaszubów przygotował prezes ZK-P Artur Jabłoński. Pierwsi Kaszubi, którzy wyemigrowali do Kanady w 1858 r., pochodzili głównie spod Kościerzyny i Bytowa. Na pokładzie statku „Agda” dotarli do nowego kraju, w którym szukali dostatniego życia i swobód. Nawykli do ciężkiej pracy i wysiłku, przez kanadyjskie bezdroża dotarli do Ontario, gdzie osiedlili się w powiecie Renfrew, zakładając własne farmy, parafie i miejscowości. W kolejnych latach przybywali na wyżynę

Madawaski, obfitującą w lasy, jeziora i wzgórze, przypominającą ich rodzinne strony. Żenili się i wychodzili za mąż między sobą, tworząc wielopokoleniowe rodziny, będące ostoją języka kaszubskiego i dawnych tradycji. Dziś ta nieco już rozproszona diaspora liczy około 10 000 osób. Fenomenem jest to, że Kaszubi w Ontario aż do czwartego pokolenia przekazywali sobie znajomość rodzimego języka. Obecny na wystawie ambasador Kanady w Polsce David Preston podkreślił, że społeczność kaszubska w istotny sposób przyczyniła się do rozwoju tego kraju, zachowując jednocześnie własną kulturę i język, mimo że dziś mieszka tam już szóste pokolenie. Ambasador przypomniał także o 100. rocznicy polskiego osadnictwa w Kanadzie i 75. rocznicy utworzenia Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Jak zapewnił, kanadyjski parlament pamięta o tych wydarzeniach.

W drogę do Matki

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Rozpoczyna się czas pielgrzymowania do miejsc świętych. Jak co roku z Pomorza wyruszają trzy pieszce pielgrzymki na Jasną Górę do Matki Bożej Częstochowskiej.

GDAŃSKA – 28 lipca o godz. 6.00 Msza św. w bazylice Mariackiej, potem wymarsz na trasę;

strona www: www.pielgrzymka.gda.pl.

GDYŃSKA – 26 lipca o godz. 6.00 Msza św. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni, potem wymarsz na trasę; informacje o pielgrzymce w parafii pw. Ducha Świętego w Gdyni, tel: 058 625 92 81 w godz. 9.00–9.30 oraz 16.30–18.00; zapisy od 20 lipca od

Bezpieczeństwo w komórce

POMORZE. Ratownicy medyczni, policjanci, strażacy i wszyscy inni, którzy interweniują na miejscu wypadków, wielokrotnie napotykają trudności, kiedy muszą kontaktować się z krewnymi lub bliskimi poszkodowanych. Dlatego służby te zaproponowały, abyśmy w specjalny sposób oznakowali w swojej komórce numer, służący w nagłych wypadkach do kontaktu z bliskimi osoby poszkodowanej. Bardzo często telefon komórkowy jest jedynym przedmiotem, który można przy takiej osobie znaleźć. Szybki kontakt pozwoliłby na uzyskanie takich informacji, jak: grupa krwi, przyjmowane leki,

przewlekłe choroby, alergie itp. Ratownicy zaproponowali, aby każdy w swoim telefonie umieścił na liście kontaktów osobę, z którą należy się skontaktować w nagłych wypadkach. Numer takiej osoby należy zapisać pod międzynarodowym skrótem ICE (in Case of Emergency – w nagłym przypadku). Wpisanie więcej niż jednej osoby do takiego kontaktu wymagałoby następujących oznaczenia: ICE1, ICE2, ICE3 itd. Oznakowanie zdecydowanie ułatwiłoby pracę wszystkim służbom ratowniczym. Pomysł jest łatwy w realizacji, nic nie kosztuje, a może ocalić życie. Akcja ma zasięg europejski.

Pawłowe półkolonie

GDYNIA. W dniach od 23 czerwca do 4 lipca przy jezuickiej parafii św. Stanisława Kostki w Gdyni odbywały się półkolonie pod hasłem „Ducha nie gąście” (1 Tes 5,19). Przez dwa tygodnie dzieci przebywały pod opieką siostr ze Zgromadzenia Sacré Coeur, braci nowicjuszy oraz volonta-

riuszy. Dzieci poznawały historię życia św. Pawła oraz kroczyły jego śladami, odwiedzając miejsca odzwierciedlające jego życiową drogę. Powodem ustanowienia Apostoła Narodów duchowym opiekunem półkolonii jest rozpoczęty Rok św. Pawła.



S. BEATA FLOREK RSC

Uczestnicy półkolonii w Gdyni wraz z opiekunami

16.00–18.00; szczegóły na www.gdynska.diecezja.gda.pl.

KASZUBSKA – 25 lipca o godz. 6.00 Msza św. w kościele pw. Bożego Ciała w Helu, potem wymarsz na trasę; więcej na: www.kaszubska.diecezja.gda.pl.

Pielgrzymki z archidiecezji gdańskiej na Jasną Górę wejdą 12 sierpnia o godz. 15.00.

Metropolita gdański otrzymał paliusz od Benedykta XVI

Znak jedności i mobilizacji

Modlitwa o jedność z całym Kościołem towarzyszyła uroczystości przekazania paliusza metropolacie gdańskiemu abp. Sławojowi Leszkowi Głódziowi przez Benedykta XVI. W wydarzeniu tym wzięła udział 150-osobowa delegacja z Gdańska.



KS. LUDWIK KOWALSKI

Metropolita gdański otrzymuje paliusz od Papieża

Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła tym razem dla wiernych z archidiecezji gdańskiej była wyjątkowa. Tego dnia w Rzymie gdański metropolita abp Sławoj Leszek Głódź otrzymał paliusz z rąk papieża Benedykta XVI. – To wyjątkowy i bardzo szczególny znak jedności papieża z całym Kościołem i każdego metropolity z papieżem. Znak wierności i odpowiedzialności za Kościół – wyjaśnia ks. dr Edmund Skalski. Wydarzeniu przyglądały się tysiące wiernych z całego świata. Nic dziwnego, skoro oprócz gdańskiego hierarchy paliusze otrzymało 40 arcybiskupów z różnych stron świata. Wśród nich był także metropolita mińsko-mohylewski abp Tadeusz Kondrusiewicz. Delegacja gdańska przyjechała wraz z przewodniczącymi jej wikariuszem generalnym ks. infułatem Stanisławem Bogdanowiczem oraz kanclerzem kurii gdańskiej ks. Stanisławem Ziębą.

Byśmy jedno byli

Podczas Mszy św. w Bazylice św. Piotra na Watykanie Papież bardzo dużo miejsca poświęcił sprawom jedności całego Kościoła

Powszechnego. Benedykt XVI podkreślał, że budować Kościół należy przede wszystkim od osobistej modlitwy. To jest najtrudniejsze. Mocno akcentował także budowanie Kościoła poprzez stawianie i formowanie silnej rodziny. Na zakończenie liturgii Ojciec Święty zwrócił się do grupy polskich pielgrzymów uczestniczących w uroczystości. – Serdecznie pozdrawiam Polaków, szczególnie tych, którzy towarzyszą nowemu arcybiskupowi Gdańska. Rozpoczęliśmy Rok Świętego Pawła. Bóg wybrał go, aby z zapalem i mądrością zaniósł przesłanie Ewangelii do pogan. Potwierdził je męczeństwem – mówił. Benedykt XVI podkreślił także, że wszyscy jesteście spadkobiercami tego wielkiego dzieła. – Studium jego myśli niech ubogaca naszą wiarę, a jego wstawiennictwo niech nas wspiera w naśladowaniu Chrystusa. Niech Bóg wam błogosławi – powiedział po polsku Papież.

Tegoroczna liturgia ubogacana była przez obecność katolików prawosławnych. W uroczystościach uczestniczył patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I, który włączył się w liturgię słowa i homilię. – Tego dnia wszyscy uświadomiliśmy sobie, jak ważne jest, byśmy byli jedno – podkreśla ks. Skalski. W końcu przecieć pojęcie „jedność” wiąże

się z symboliką paliusza. Następnego dnia w Auli Pawła VI papież Benedykt XVI w samo południe przyjął nowych metropolitów wraz z zaproszonymi gośćmi. Naszemu arcybiskupowi w chwili przyjmowania przez niego gratulacji ze strony Ojca Świętego Polacy zaśpiewali „Sto lat” oraz „Plurimos annos”.

au/lk

Paliusz

Biała, wykonana z wełny baranka wstęga z sześcioma krzyżami haftowanymi czarnym jedwabiem, noszona na ornacie. Wełna jest poświęcona 21 stycznia w dzień św. Agnieszki. Otrzymują go od Ojca Świętego wszyscy nowo mianowani metropolici. W 1984 r. Jan Paweł II ustalił, że uroczystość ta odbywać się będzie 29 czerwca w dniu Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Znak ten zobowiązuje metropolitę do wierności, ale także wiernych do łączności w wierze z Papieżem. Dzień przed uroczystościami paliusze przechowywane są w specjalnej niszy w konfesji św. Piotra. Leżą tam przez całą noc. Rano sekretarz Kongregacji ds. Biskupów przynosi paliusze na uroczystości do Bazyliki św. Piotra.

Cysterskie Lato Muzyczne

Dźwięki na chwałę...

Wczasowicze coraz chętniej korzystają z możliwości udziału w koncertach odbywających się w kościołach. Jedną z propozycji jest **Cysterskie Lato Muzyczne w Żarnowcu**.

Żarnowiec oprócz swoich walorów turystycznych od trzech lat proponuje możliwość udziału w niedzielnych koncertach, które przez całe lato odbywają się w pocysterskiej świątyni pw. Zwiastowania Pana. – Piękna okolica, możliwości przepłynięcia kajakiem po Piaśnicy, przejażdżki na koniach, możliwość pieszego wędrowania to jedno, ale coraz więcej osób szuka także ciszy i oderwania od zgiełku i hałasu – mówi ks. Krzysztof Stachowski, proboszcz z Żarnowca. – W tym miejscu zawsze było coś wyjątkowego. Odkąd pojawiły się tutaj najpierw cysterki, potem benedyktyнки – dodaje. Warto przypomnieć, że fundatorem klasztoru cysterek żarnowieckich było opactwo cystersów w Oliwie, które w 1215 r. otrzymało z nadania książęcego wieś Żarnowiec. Fundacja została dokonana około 20 lat później.

Oderwanie od rzeczywistości

W czasach komunistycznego zniewolenia przyjeżdżało tu wielu liderów opozycji. Dzisiaj



Na koncerty zaprasza ks. proboszcz Krzysztof Stachowski



Organy w kościele w Żarnowcu

często ludzie przypadkowi, którzy odkrywając piękno tego miejsca, zatrzymują się na dłużej. Chcąc nieco przybliżyć miejsce turystom, trzy lata temu proboszcz zaproponował zorganizowanie koncertów właśnie w kościele. – Wieczorna propozycja muzyczna, kiedy ludzie, nieco zmęczeni słonecznymi promieniami, chcą trochę odetchnąć, trafiona jest w dziesiątkę – mówi ks. Stachowski. Okazuje się, że nie każdy chce spędzać wieczory w zgiełku. – Wielu ludzi chce czegoś więcej, także spotkania z kulturą przez duże „K” – dopowiada ks. Krzysztof. Ta forma koncertów przyjęła się bardzo dobrze w miejscowościach wypoczynkowych. Festiwal w Jastrzębiej Górze, koncerty we Władysławowie, Jastarni czy na Helu to potwierdzają.

Odbudowywane piękno

Cysterskie Lato Muzyczne to niejedyna propozycja, którą można wziąć pod uwagę, planując tegoroczny urlop. Świątynia, w której odbywają się koncerty, z roku na rok staje się coraz piękniejsza. Odbudową krużganków i odnawianiem kościoła zajął się już poprzedni proboszcz, obecnie pracujący w Pucku ks. Jerzy Kunca. Teraz odnowionymi wyjątkowymi krużgankami może pochwalić się ks. Krzysztof Stachowski. – Krużganki rzeczywiście wypiękniały. Pozostały jeszcze elementy wyposażenia i zadaszenia. Później będziemy odnawiać zabytkową plebanię – podkreśla żarnowiecki duszpasterz. Przechadzając się krużgankami, można poczuć ducha historii i przenieść się w czasy, o których wielu marzy.

Tym bardziej że tego typu obiektów nie mamy zbyt wielu na Pomorzu. – Tutaj naprawdę czuje się głębię modlitwy cysterek, benedyktynek i wielu współcześnie odwiedzających to miejsce ludzi – zauważa ks. Stachowski. Żarnowiec pomaga ludziom wyciszyć się. Przyjeżdżają tu wierni poszukujący możliwości kontemplacji. – Współczesny człowiek, uciekając z miasta na czas wypoczynku, pragnie odnaleźć ciszę, tutaj jest taka szansa – zachęca żarnowiecki proboszcz. Oprócz żarnowieckich niedzielnych wieczorów proponujemy jeszcze udział w pielgrzymce na uroczystości św. Anny 26 lipca. To łodziowo-pieszne wydarzenie rozpoczyna się w Nadolu, a kończy w Żarnowcu. A 3 sierpnia zapraszamy na jarmark cysterski. **AU**

Program koncertów

rozpoczynających się w każdą niedzielę o godz. 20.30:

- 13 lipca** – Iwona Muller-Kukulka (organy), Łukasz Kukulski (klarnet)
- 20 lipca** – Franz Hauk (Niemcy) – organy
- 27 lipca** – Christian Bacheley (Francja) – organy, Pierre Kumor (Francja) – trąbka
- 3 sierpnia** – Elena Satori (Włochy) – organy
- 10 sierpnia** – Witold Zalewski (organy)
- 17 sierpnia** – Janusz Szadowiak (trąbka), Błażej Musiatczyk (organy)
- 24 sierpnia** – German Torre (Argentyna) – organy, Jerzy Kizkisz (recytacja)

Spotkanie z o. Johnem Bashoborą

Wskrzesiciel z Ugandy

Za jego
pośrednictwem
Bóg uzdrawia,
a nawet wskrzesza.
**Charyzmatyk
z Ugandy wrócić
przypie
do Gdańska.**

Ojcu Bashobora dowiedziałem się od mojego przyjaciela, dziennikarza Leszka Dokowicza, który zawodowo zajmuje się produkcją filmów dokumentalnych. Realizował m.in. głośny film „Egzorcyzmy Anneliese Michel” – mówi ks. Piotr Mazur z gdańskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji.

Od 21 do 23 lipca w Gdańsku odbędą się rekolekcje, które poprowadzi kapłan z diecezji Mbarara w Ugandzie. Ojciec John jest diecezjalnym koordynatorem Odnowy Charyzmatycznej, członkiem Narodowego Stowarzyszenia Modlitwy Wstawienniczej. We współorganizowanych przez niego konferencjach Naw Dawn, odbywających się w Ugandzie od 2002 r. bierze udział wiele tysięcy ludzi; od 16 do spodziewanych w przyszłym roku 70 tysięcy! W czasie tych spotkań wielu ludzi zostało uzdrowionych duchowo i fizycznie. Biskup diecezji Mbarara Paul K. Bakyenga potwierdził 27 przypadków wskrzeszeń.

Uzdrowiony przez modlitwę

– Leszek kupił już bilety do Ugandy, żeby zrobić o nim kolejny film. Niestety nie polecił, ponieważ rozprzestrzeniła się tam epidemia jakiejś choroby – mówi ks. Piotr. Wydawało się więc, że wszystko spaliło na panewce. Okazało się jednak, że o. John przyjeżdża do Wielkiej Brytanii i mógłby przyjechać też do Polski. – Byłem wtedy u kresu sił – mówi Leszek Foltasiński, który zdecydował się na spotkanie z o. Bashoborą w sanktuarium Walshingham w Anglii. – Dwa tygodnie przed wyjazdem leżałem na intensywnej terapii w warszawskim szpitalu przy ul.

Banacha. Tam dowiedziałem się, że życie może mi przedłużyć jedynie chemia lub przeszczep wątroby, na której miałem kilka nowotworów: jeden 5 na 4 cm i jeden wielkości 12 cm. Waga mojego ciała spadła o ponad 20 kg, miałem bardzo ostrą dietę. Były chwile załamań, jednak bardzo prosiłem Boga i Matkę Najświętszą o zdrowie. Moje życie religijne było bardzo zaniedbane. Przez wiele lat nie przystępowałem do Komunii św., opuszczałem Mszę św. niedzielą.

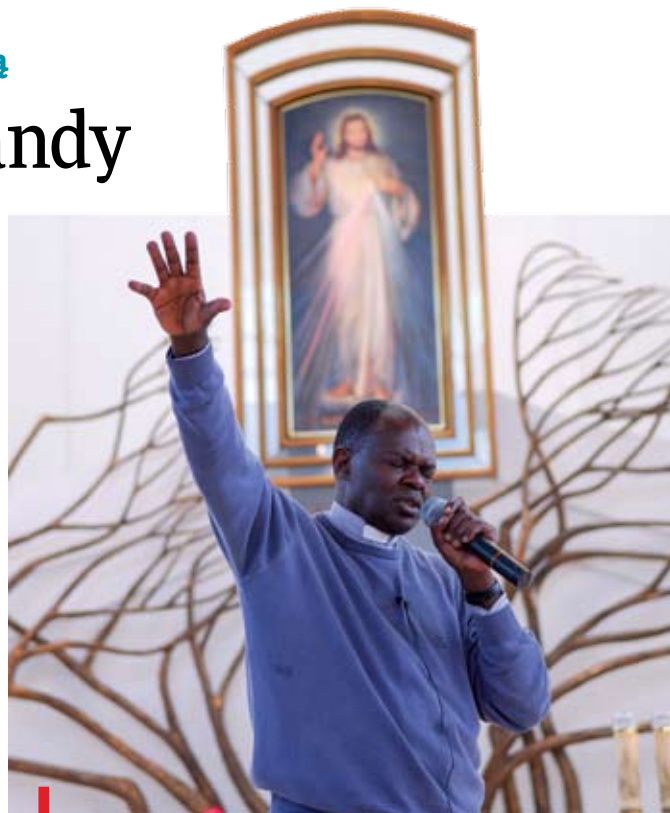
Już po pierwszej modlitwie Leszek odczuwał, że wracają mu siły. Do tego stopnia, że poprosił w samolocie o kanapki, które normalnie spowodowałyby powrót bólu. – Tak się nie stało. Byłem zdrowy – mówi. Jego uzdrowienie potwierdziły badania lekarskie.

Cała prawda o magii

Pierwszy dzień rekolekcji poświęcony będzie zjawisku magii, a wypowiedzą się na ten temat egzorcyci, teologowie i osoby uwolnione. Został on nazwany „Magia – cała prawda”. – W Gdańsku jak nigdzie w Polsce zainteresowanie magią jest bardzo widoczne choćby w ekspansji ezoterycznych targów „Od wahadełka do gwiazd”, których uczestnikami są często nasi wierni, zupełnie nieświadomi ogromu zła i spustoszenia duchowego, jakiego dokonują wszelkie tego typu praktyki. Chcemy jasno powiedzieć prawdę na ten temat! – mówi ks. Mazur. Dlatego też – obok o. Johna – przyjadą najlepsi polscy specjaliści w tej dziedzinie. Będą więc księża: Aleksander Posacki, Andrzej Zwoliński czy Andrzej Trojanowski, a także Joanna Dziasek, psychiatra, czy Krzysztof Zielski, ratownik i instruktor pływania z Gliwic, który wcześniej przez 17 lat zajmował się bioenergoterapią.

Wszystkie spotkania odbywać się będą w kościele Bożego Ciała w Gdańsku-Morenie, ul. Piecowska 9. W programie Msza św., prelekcje, świadectwa, posiłki, a także występ zespołu Gospel Rain z Lublina. Szczegółowy plan na www.sneggdansk.pl.

Ks. Sławomir Czalej



Ojciec John Bashobora podczas jednego ze spotkań

■ R E K L A M A ■

0 801 80 88 88
(071) 376 25 55
koszt połączenia zgodny z taryfą operatora

www.aigbank.pl

Promocja dotyczy umów zawartych od 02.06. do 31.07.2008 r.
Regulamin dostępny na www.aigbank.pl oraz w Oddziałach AIG Banku i we współpracujących sklepach.

PRZEZ 3 MIESIĄCE SPŁAT NIE PRZYJMujemy

ubezpieczenie

pożyczki

Weź pożyczkę!

3 miesiące bez spłat i ubezpieczenie na wakacje gratis!

Gdynia, ul. Świętojańska 87
ul. Starowiejska 58

Gdańsk, ul. Heweliusza 14
ul. Grunwaldzka 83-85

Wejherowo, ul. Sobieskiego 258

AIG AIG BANK POLSKA SA

finanse dla domu

Kiedy będziemy mogli wylecieć

Z dr. Wojciechem Szczurkiem, prezydentem Gdyni, o rzeczach ważnych i ważniejszych, ale przede wszystkim o porozumieniu i wzajemnej życzliwości, bez których trudno zbudować metropolię, rozmawia Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Kiedy będziemy mogli w końcu wylecieć z gdańskiego lotniska w Babich Dołach?

DR WOJCIECH SZCZUREK: – Gdyby decyzja zapadła dzisiaj, można by śmiało zadeklarować, że na przełomie lat 2011–2012 lotnisko w Gdyni będzie przystosowane do normalnej obsługi pasażerskiej.

Co stoi na przeszkodzie, by tak się stało?

– Prowadzenie lotnisk wymaga zgody kilku podmiotów. Aby rozpocząć budowę lotniska, nie wystarczy świetna lokalizacja. Potrzebna jest zgoda ministra infrastruktury i ministra obrony narodowej.

Dlaczego jej nie ma?

– W zasadzie ona jest, ale dla innego podmiotu. Trzy lata temu m.in. prezydenci Trójmiasta, wojewoda pomorski, marszałek Pomorza, prezes Portu Gdańsk-Rębiechowo, minister obrony narodowej złożyli podpisy pod projektem dla naszego regionu, którego celem było stworzenie lotniska na bazie lotniska gdańskiego. Wszyscy deklarowali wówczas wolę współpracy.

Podjęliśmy wówczas decyzję, by operatorem był podmiot działający na lotnisku gdańskim. Miało to być gwarantem komplementarności i spójności rozwoju. Dzięki jednemu operatorowi chcieliśmy zapewnić rozwój i rozwiązać pojawiające się niepokoje. Wystąpiliśmy o podpisanie porozumienia do odpowiedzialnych



i kompetentnych ministrów i taką zgodę uzyskaliśmy. Jednak nasi partnerzy byli zainteresowani tym projektem tylko do tej chwili. Momentem, który przekonał nas, że nie możemy liczyć na współpracę z portem lotniczym w Gdańsku, było posiedzenie Rady Metropolitalnej w 2006 r., kiedy prezes Portu Lotniczego Gdańsk-Rębiechowo przedstawił wizję rozwoju lotnisk w regionie. Nie wspo-

mniał nawet o porcie lotniczym w Gdyni. Stało się wtedy jasne, że projekt tak naprawdę tylko nam leży na sercu i nie możemy liczyć z współpracą ze środowiskiem gdańskim, prezydentem Gdańska, który deklarował współpracę, a potem stał się przeciwnikiem tego projektu. Powołaliśmy więc do życia spółkę wspólnie z gminą Gdynia i gminą Kosakowo. Wystąpiliśmy po raz kolejny do ministerstwa o uzyskanie dla tego podmiotu prawa podmiotu zarządzającego. Dokonałiśmy analiz. Uszczegółowiliśmy współpracę z Marynarką Wojenną, na której terenie znajduje się obecne lotnisko wojskowe. Dzięki współpracy z nimi będziemy mogli wykorzystywać ich doskonały sprzęt.

Czyli jednym słowem brak współpracy spowodował, że straciliście trzy lata?

– Marzenia o tym, by działać metropolitalnie w tym wypadku, wbrew ogólnym deklaracjom, nie przyniosły efektu. Straciliśmy trzy lata i musimy prace zaczynać od początku.

Pewnie ma Pan dużo żalu, ale czy zdążycie do 2012 roku?

– Wybraliśmy samodzielną działalność. Przygotowaliśmy kalendarz działań. Potrzebujemy 3–4 lata. To oczywiście nakładało się na prognozę rozwoju rynku lotniczego. Obecnie port lotniczy jest rozbudowywany do poziomu 3–5 mln pasażerów. Analiza rynku lotniczego wskazuje na niezwykłą dynamikę rozwoju tego sektora. Okazuje się jednocześnie, że jesteśmy najmniej mobilnym lotniczo krajem w Europie. I to nie ekonomia, nie zamożność o tym decyduje. O wykorzystaniu tego sposobu transportu decyduje dostępność lotnisk, połączeń lotniczych. To pokazuje, jak wiele mamy jeszcze do zrobienia. Tę infrastrukturę trzeba budować. Potrzebujemy 4 lat, by zbudować lotnisko w Gdyni. Przeładunki w tym czasie wzrosną do 5 mln pasażerów. To jest moment, w którym uruchomienie lotniska w Gdyni pozwoli uniknąć sytuacji, kiedy jest dynamiczne zainteresowanie rozwojem transportu, ale nie ma infrastruktury. Dopiero później okazało się, że zdobyliśmy możliwość organizowania Euro 2012.

Wielu mówi, że budowa lotniska związana jest tylko z Euro 2012?

– Budowanie lotniska na jedną imprezę byłoby absurdem.

A Baltic Arena? Czy to nie będzie stadion na jedną imprezę?

– To już problem wyboru tych, którzy wydają własne pieniądze. Decyzja władz miasta.



SYLWIA SZUMIELEWICZ

Trasa Kwiatkowskiego na moment przed otwarciem
Z LEWEJ: Klif Redłowski w Gdyni



ANDRZEJ URBAŃSKI

Ulica Świętojańska w Gdyni to jedna z wizytówek miasta
PONIŻEJ Z LEWEJ: Panorama miasta z Trasy Kwiatkowskiego

To rzeczywiście będzie drogi obiekt. Mam nadzieję, że jego budowę poprzedzi refleksja, co wydarzy się po 2012 r. Warto sobie wyobrazić skutki tej imprezy w 2013 r. i latach następnych. Popatrzmy, co się działo w Portugalii. Czy wszystkie stadiony były wykorzystywane później.

A jakie mogą być skutki?

– Skutki gigantycznie kosztownej, niewykorzystanej infrastruktury. My w Gdyni będziemy także budować stadion, ale na 15 tys. osób. Skromniejszy, ale adekwatny do naszych potrzeb. Rozmawialiśmy wcześniej z gospodarzami Euro 2008. W Szwajcarii na jednym z największych stadionów, gdzie odbywają się imprezy, zdecydowano się tylko na 20 tys. miejsc, choć na mistrzostwa potrzebnych jest 30 tys. Na tę jedną imprezę Szwajcarzy postanowili dobudować krzeselka, potem je usunąć. Wcześniej bowiem obliczyli, sprawdzili ekonomię, opłacalność. Okazało się, że tak wielki obiekt nie ma uzasadnienia ekonomicznego w przyszłości. Może więc czasami warto podpatrywać bogatszych od siebie? Ale z tym problemem muszą poradzić sobie samorządowcy z Gdańska. Natomiast ja jestem przekonany, że takie elementy infrastruktury jak lotnisko, z punktu strategicznego jest ważniejsze niż największy obiekt sportowy.

Od dłuższego czasu mówi się na Pomorzu o metropolii. Takie myślenie miało połączyć cały region, podnieść prestiż. Czemu nie możecie się porozumieć?

– Uczestników dyskusji różni punkt widzenia, czym powinna być metropolia. Dla mnie jest

to umiejętność współdziałania między miastami blisko siebie położonymi, które znajdują korzyść we wspólnym działaniu. Realizują swoje pomysły, ale widzą ważny obszar, który wynika ze wspólnoty interesów. Metropolia jest narzędziem, które tę współpracę łączy. Stykamy się z myśleniem, które stawia znak równości między metropolizacją a myśleniem w kategoriach, że to, co metropolitalnie ważne, powinno być realizowane w Gdańsku. Taki sposób myślenia nie uzyska akceptacji z naszej strony. Powoduje jednocześnie, że tracimy szansę. Jest to metoda, która pozbawia metropolię wielu możliwości rozwojowych. A wynika, niestety, z wąskiego horyzontu myślenia.

A co, według Pana, jest kluczem do normalnego i wzajemnie uzupełniającego się myślenia o metropolii?

– Kluczem myślenia o metropolii jest partnerstwo i szacunek do debaty. Tego brakuje mi w dyskusji. Szkoła straconego czasu. Przygotowane przepisy prawne idą w kierunku łączenia i szanowania więzi partnerskiej współpracy. Dzięki temu właściwie rozumiana metropolizacja pomoże rozwiązać wiele problemów poszczególnych mniejszych miast. Prawdziwa metropolizacja to rzecz poważniejsza. Marzyły mi się promocja i umiejętność, jaką posiadał Śląsk. Może warto podpowiedzieć marszałkowi pomysł podobny do Silesii. Metropolia to budowanie więzi. Ślązacy robią to naprawdę bardzo skutecznie, to dobry projekt. Filozofia współpracy i partnerstwo może być kluczem do sukcesu. ■



komentarz

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor „Gościa Niedzielnego”

Życzliwe spojrzenie

Chciałbym, żeby wszyscy ludzie uśmiechali się do siebie, byli sobie życzliwi. O ile więcej można by zrobić, choćby na Pomorzu, gdybyśmy chcieli ze sobą rozmawiać. Utopia? A może konieczność. Oczywiście w duchu wzajemnego zrozumienia, a jednocześnie poszanowania własnych interesów. Bez wyższości i z szacunkiem do drugiego człowieka, tak jak uczył nas tego Jan Paweł II. Niestety, przyglądając się relacjom samorządowców z Trójmiasta, można odnieść nieco inne wrażenie. Wielokrotne próby budowania wspólnoty przez ludzi mieszkających w różnych miastach, które mają tworzyć metropolię, kończą się na debatach, rozmowach i wzajemnym przekonywaniu do swoich racji. Co z tego wynika? Niewiele. Dlaczego myślimy tak krótkowzrocznie? Przecież życie toczy się również po drugiej stronie naszej ulicy. Na koniec szczypta optymizmu. Przyglądając się realizowanym w Gdyni projektom, widać że zgoda buduje. Oddana ostatnio Trasa Kwiatkowskiego przybliżyła nas do Europy, w której bądź co bądź jesteśmy od wieków. Lotniska – niech powstaje ich jak najwięcej, abyśmy szybciej docierali do różnych miejsc na świecie. I oby wszystkie te nowoczesne obiekty i infrastruktura przybliżyły nas do siebie, a nie oddalały.



SYLWIA SZUMIELEWICZ

Letni konkurs gdańskiego „Gościa” i Wydawnictwa Region (II)

Miasto widmo

– Tutaj osiedliło się wielu z moich przyjaciół ze Śląska. Ja mieszkam tam nadal, ale **przyjeżdżam do Bornego w każde wakacje**, odkąd je zobaczyłem w latach 90. – mówi Czesław Krzanowski, górnik.

Borne-Sulinowo – miasto, które przez kilkadziesiąt lat było swoistą eksterytorialną enklawą Związku Radzieckiego i którego próżno było szukać na mapach. W kwietniu 1993 r. miasto zostało zwrócone Polsce wraz z 18 tys. hektarów poligonów. Osiedliło się tutaj wielu emerytów z Górnego Śląska. Ale prowadzą tu również ścieżki z naszej archidiecezji.

Megapoligon

Historia niemieckiego Groß Born wiąże się z budową szeregu umocnień, zwanych Wałem Pomorskim. W 1935 r. przekazano pierwszy teren pod budowę koszarów przyszłego garnizonu, który miał docelowo pomieścić aż 100 tys. żołnierzy! Planów nie udało się zrealizować. W 1936 r. zakończono budowę miasteczka militarne-go dla szkoły artylerii Wehrmachtu. W garnizonie Groß Born stacjonowały jednostki dywizji pancerniej Heinza Guderiana przed atakiem na Polskę w 1939 r. Na poligonie ćwiczyły ponadto oddziały Afrika Korps, dowodzone przez gen. Rommla. Niestety, niewiele wiemy o samych wal-

kach w 1945 r. Miasto zostało natychmiast przejęte przez oddziały radzieckie.

Potem są już tylko same tajemnice. Borne stanowiło bowiem najpilniej strzeżoną bazę Północnej Grupy Wojsk. Podobno znajdują się tutaj podziemne ciągi komunikacyjne z kolejką wąskotorową. – Czy pod ziemią coś jest, trudno dzisiaj stwierdzić, ale przecież nie buduje się miasta garnizonowego bez schronów przeciwlotniczych – mówi jeden z mieszkańców. Podobno przed opuszczeniem terenu Rosjanie zwozili do miasta wielkie ilości materiałów budowlanych. Czy po to, aby ukryć jakieś obiekty? Być może.

Pan Bóg w kinie

Pierwszym księdzem, który mieszkał tutaj jeszcze za czasów stacjonowania Rosjan, był kapłan diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej Remigiusz Szrajnert. – To on rozpoczął adaptację kina do potrzeb przyszłej parafii – mówi ks. Jerzy Stadnik, proboszcz. Cocięka- weks.



Klasztor w Bornem jest fundacją karmelitanek z Gdyni-Orłowa

ZDJEŃCA KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Jerzy rozpoczynał swoją formację seminaryjną w Gdańskim Seminarium Duchownym, za bp. Lecha Kaczmarka.

W Bornem można nie tylko zwiedzać bunkry, spacerować po poligonach, które dzisiaj coraz częściej porasta las. To miejsce na świetny wypoczynek; także ten duchowy. Klasztor Sióstr Karmelitanek Bosych pw. Maryi Matki Pojednania jest fundacją naszych karmelitanek orłowskich. To właśnie tutaj zakończyła swoją ziemską drogę s. Immaculata Maria Adamska od Ducha Świętego, znana tłumaczka i autorka książek o św. Edycie Stein. Siostry modlą się o pokój na świecie i w sercach ludzi w miejscu, które z założenia miało prowadzić do wojen. W ich domu, w którym ongiś mieszkali oficerowie radzieccy, o czym niewiele osób wie, siostry znalazły rosyjski napis, który postanowiły zostawić jako pamiątkę. Jakiej treści – nie zdradzę.

Mówiąc o napisach, warto też przyjrzeć się zabudowie miasta. Jest to typowy przykład rosyjskiego, zamkniętego miasta koszarowego. Na zachowanych fragmentach betonowego muru można spotkać wyblakłe, choć złowrogie napisy: „Stui wrucz!”...; bez trudu odnajdziemy też rosyjskie nazwy ulic. Miasto funkcjonowało samodzielnie. Były tu więc piekarnia, przedszkole czy podziemna strzelnica. Ludzie żyli i umierali. Przed wjazdem do Bornego od strony Kręgów – jedzie się ze Szczecinka – warto zatrzymać się i pomodlić na cmentarzu, na którym na

nagrobku króluje wyciągnięta ku niebu dłoń z pepeszą. Pochowane są tu też kobiety, żony żołnierzy, i dzieci. Zaraz po opuszczeniu terenu przez wojsko, na grobach, które

wtedy jeszcze nie miały krzyży prawosławnych, leżały zabawki, pozostawionych przez rodziców swoim pociechom.

Wyjeżdżając z Bornego, warto pojechać drogą w kierunku na Nadarzyce, następnie Sypniewo i Szwecję. Zatrzymujemy się w miejscowości Brzeźnica-Kolonia i idziemy na piechotę ok. 3 km drogą wyłożoną betonowymi płytami. W lesie znajdują się silosy na broń jądrową: przewoźne rakiety SS-20. W 1968 r. Ministerstwo Obrony Narodowej przejęło od Lasów Państwowych obszar o powierzchni 147 ha. Prace prowadzono w takiej tajemnicy, że społeczeństwo dowiedziało się o istnieniu bunkrów dopiero w 1991 r.! Za podwójną linią zasieków znajdowały się trzy bunkry, w tym dwa T7 o kubaturze 3000 m³. Trzeci, stojący na uboczu, przypomina garaż na dwa tiry, stojące jeden za drugim. I rzec pewnie najważniejsza. Spacerując po wspaniałych lasach i wrzosowiskach, nie podnośmy niczego zardzewiałego z ziemi...

Ks. Sławomir Czajej



Pytanie konkursowe nr 2

Gdzie walczyły oddziały gen. Erwina Rommla, które ćwiczyły w Bornem?

Odpowiedzi można przesyłać na adres redakcji mailem lub na kartach pocztowych. Należy podać imię, nazwisko oraz nr telefonu. Wydawnictwo Region ufundowało dla naszych Czytelników po trzy nagrody książkowe (albumy i przewodniki). O nagrodach decyduje losowanie.

Nagrobki żołnierzy radzieckich na miejscowym cmentarzu

